

Symposium dla stanu dziewic
SŁUŻBA KOMUNII – współodpowiedzialność dziewic konsekrowanych,
Łódź, 15-16 września 2023 r.

s. Anna Maria Pudełko AP

Służba komunii w życiu codziennym

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.
Na wieki wieków. Amen.

Kochane, to nasze spotkanie zacznę nietypowo, bo zacznę od zaproponowania Wam wysłuchania piosenki, która kojarzy mi się z dziewiczością. Więc możecie sobie usiąść, która zechce może zamknąć oczy. Chciałabym, abyście poprzez tę piosenkę weszły w taki bardzo głęboki kontakt każda sama ze sobą. Niech ta konferencja będzie dla Was spotkaniem ze sobą, takim dobrym byciem przy sobie. Zapraszam do wysłuchania piosenki.

Gabi Gąsior "Moja cisza".

Kiedy znowu mnie zawiodą mój wzrok i słuch,
gdy wypowiedzianym słowom już zabraknie tchu,
pośród myśli, słów potoku ukryła się, wiem,
usiądę i zaczekam na choćby mały cień.

Moja cisza jest jeziorem, zanurzę się w nim.
W ciszy ustępuje ciężar oskarżeń i win.
Moja cisza mnie otula, dobrze mnie zna,
moja cisza pokazuje gdzie zaczynam się ja.

Choć tak wiele nadaremnie padł słów na wiatr,
wiem, że ona znajdzie we mnie co zgubione od lat.
Ciszy muszę oddać wszystko po ostatnią część,
tylko wtedy się ośmieli nadać życiu sens

Moja cisza jest jeziorem, zanurzę się w nim.

W ciszy ustępuje ciężar oskarżeń i win.
 Moja cisza mnie otula, dobrze mnie zna,
 moja cisza pokazuje gdzie zaczynam się ja.

O, cisza nie jest samotnością lecz przestrzenią do zmian,
 w ciszy znaną mi melodię od serca gra,
 cisza szczerze mi opowie co usłyszeć mam.

O o o

Moja cisza jest motylem o skrzydłach jak ptak.
 Cisza uczy mnie zamieniać moje "nie" na "tak".
 Moja cisza mnie prowadzi, obok mnie trwa,
 moja cisza pokazuje gdzie zaczynam się ja. /3x

O o o o

Usłyszaliśmy przed chwilą: "moja Cisza pokazuje gdzie zaczynam się ja".
 Dziewiczość kojarzy mi się z ciszą. Odwieczna Miłość - Ojciec rodzi swoje Słowo
 w ciszy Ducha Świętego. Duch jest Ciszą, a jednocześnie najintensywniejszą
 Obecnością.

Kochane, bardzo dziękuję za to zaproszenie. Dla mnie zawsze wielką
 radością jest spotykać to wielkie bogactwo Kościoła w różnorodności powołań
 i mam takie szczęście, że w ostatnich dniach od spotkania mniszkami przechodzę
 do spotkania z kobietami powołanymi do konsekracji dziewiczej, więc mogę się
 przyglądać naprawdę temu wielkiemu bogactwu Kościoła.

Z wielkim zainteresowaniem przejrzałam Waszą instrukcję *Ecclesie Sponsae Imago*, już nie taką nową i kilka rzeczy mnie bardzo zachwyciło, to są prawdziwe perełki. Do instrukcji jeszcze bym wam zaproponowała, bardzo dobry dokument, który ukazał się ostatnio, dotyczący właśnie formacji mniszek *Sztuka poszukiwania oblicza Boga*. Jest on bardzo dobrze opracowany, i jeśli pominiemy w nim rzeczy, które dotyczą wyłącznie stylu życia klauzurowego, to cała reszta może inspirować kobiety konsekrowane żyjące zarówno powołaniem zakonnym czynnym jak i powołaniem do indywidualnych form konsekracji świeckiej. Według mnie jest to jeden z najlepszych dokumentów, jaki po adhortacji *Vita consecrata* w ogóle ukazał się w Kościele. A z takich perełek, które udało mi się znaleźć w *Sponsa Cristi* to w numerze piętnastym jest mowa: o czystości konsekrowanej jako o darze, który należy do dynamiki *przemienionej*

relacyjności. My mamy stawać się kobietami, które są świadkami *przemienionej relacyjności*. Dzisiaj o relacjach już było dużo powiedziane, chce się z Wami podzielić tym, co odkrywam a mianowicie, że czystość to jest taki silny punkt w ogóle życia konsekrowanego, że my właśnie nie doświadczając bliskości fizycznej, bliskości erotycznej, możemy innym pokazywać i stawać się takimi mistrzyniami relacyjności. Dlaczego? Seksualność bardzo mocno absorbuje. Widzą to dobrze małżonkowie, szczególnie w pierwszych latach wspólnego życia. Natomiast my poprzez wstrzemięźliwość, poprzez to uczenie się też bycia „milczącą w ciele” możemy pokazywać to ogromne bogactwo spojrzenia, gestów, uważności, czułości, takiej adekwatnej bliskości. Coś, czego świat dzisiaj ogromnie potrzebuje się uczyć. Kolejną perełkę znalazłam w numerze szesnastym: Ciało staje się słowem”. U mnie takim pierwszym znakiem, po którym innym mnie rozpoznają, jest habit, który staje się słowem. U Was to przede wszystkim Wasze ciało, Wasza kobiecość ma stawać się tym słowem, które jest znakiem dla świata. *Słowo stało się ciałem, by ciało stało się słowem*. To jest mega intuicja, którą chcę podkreślić a potem w osobistej refleksji spróbujcie to sobie pogłębić. I potem szczególnie numery od 22 do 26: Dziewictwo, oblubieńczość, macierzyństwo, trzy perspektywy doświadczenia duchowego dziewic konsekrowanych. Oblubieńczość jako zdolność do życia w komunii. Podejmując i przyjmując dar oblubieńczości otrzymujecie od Boga zdolność do życia w komunii, która polega na głębszym i pełniejszym uczestnictwie w Jego uczuciach i zgodność z Jego wolą kochania. I kolejna ważna rzecz: „Duchowe macierzyństwo jest darem płodnego i gościnnego wnętrza”. Mam czasami wrażenie, że my w Kościele boimy się tego słowa: płodność. A to jest tak bardzo kobiece, tak bardzo ludzkie, tak bardzo nasze. Jak ojciec nam wczoraj mówił, podczas homilii, że mamy rodzić i w przestrzeni duchowej, ale też w tej przestrzeni psychicznej. Ale żeby rodzić, trzeba mieć gościnne wnętrze, otwarte na inność, otwarte na drugiego. A kiedy jesteśmy otwarte, kiedy jesteśmy gościnne? Kiedy wiemy, kim jesteśmy. Bo, kiedy wiemy, kim jesteśmy, to nie boimy się spotkania z innymi od nas. Natomiast kiedy nie wiemy kim jesteśmy, no to wtedy ryzykujemy podwójnie. Po pierwsze nie znając siebie przeżywamy pustkę w środku. Po drugie przez tą pustkę ryzykujemy, gdyż

będziemy chłonąć i absorbować jak gąbka to wszystko, co przychodzi z zewnątrz. I numer dwudziesty szósty: „Najwspanialsza i najbardziej harmonijna integracja dziewictwa, oblubieńczości, macierzyństwa dokonała się w życiu Maryi Dziewicy. Ona jest Matką, siostrą i nauczycielką, która prowadzi nas ku przeznaczeniu służby i płodności”.

Moje Drogie, dzisiaj będzie o Niej. Długo się zastanawiałam, z jakiej perspektywy przedstawić temat służby komunii w życiu codziennym i właśnie na adoracji przyszła mi taka myśl, że chcę mówić Wam o Niej, o Miriam z Nazaretu, ponieważ Ona przeżyła swoje życie w codzienności. Bardziej codzienna i bardziej ukryta nie mogła być. I kiedy patrzymy na te 3 rzeczywistości: dziewica, oblubienica i matka, możemy powiedzieć, takie 3 kolumny naszej tożsamości kobiecej i konsekrowanej spróbujemy sobie tak zejść w głąb, by odkryć co jeszcze one nam mogą powiedzieć, przypomnieć. **Dziewica** czyli ta, która posiada samą siebie, to już jest to spojrzenie antropologiczne, nie biologiczne. Mam siebie, żeby siebie złożyć w darze. Dziewica czyli kobieta tożsama, obdarowana. Czy ja mam świadomość mojego obdarowania? Im bardziej dotykam tego obdarowania, które Ojciec złożył we mnie, tym bardziej wchodzę w kontakt z moją godnością. I to kształtuje we mnie samoświadomość i samostanowienie, powiedziały byśmy z Karolem Wojtyłą. Współpracując z Bożym obdarowaniem ja decyduję, kim się staję. Potem oblubienica. **Oblubienica** to jest kobieta, która ma świadomość tego, że jest kochana, tylko dlatego, że jest. Nic nie musi robić. Jest umiłowana. W tym umiłowaniu odkrywa swoją najgłębszą wartość. I tutaj tylko przypominam, że my nie „mamy” naszej wartości. I czymś błędnym i bardzo iluzorycznym jest mówić, że mam wyższe lub niższe poczucie własnej wartości. Ja „jestem” wartością. A kiedy jestem wartością, to jej nie gubię. Mogę się od niej oddalić, mogę jej nie odkryć, mogę ją pominąć, mogę nie wejść z nią w kontakt. Wartość to nie jest coś, co posiadam, wartość to jest to, kim jestem. A jestem kochana, umiłowana. I z tego, jak mówi właśnie Wasz dokument, wypływa samoofiarcowanie. Jeżeli dotyka mnie miłość, ja mogę tylko miłością odpowiedzieć. **Matka**, czyli oblubienica, która jest płodna, ożywiająca, życiodajna. Tutaj dotykamy trzeciej przestrzeni naszej osobowości. Była już

godność, była wartość, teraz mamy sprawczość, czyli decyzyjność. To nie życie poprzez wydarzenia ciągnie mnie za sobą, to nie inni na mnie wpływają, ale to ja decyduję. Tu celebрую moją wolność, ale tutaj też dotykam samotranscendencji, że ja przekraczam siebie. Odkrywam wciąż nowe przestrzenie, bo być matką, to dawać życie, czyli znowu wychodzić poza siebie.

Jak już mamy te 3 kolumny tak opisane, to teraz przyjrzymy się naszej kobiecości. Kim jest kobieta komunii? Ja sobie wypisałam, patrząc na Miriam z Nazaretu takich 5 punktów. **Kobieta komunii** to: kobieta milczenia, kobieta obecności, kobieta harmonii, kobieta wzajemności i kobieta wolności. Zaczynamy od **kobiety milczenia**. Milczenie, które nie jest mutyzmem, lecz jest w swojej istocie głębokim słuchaniem. Jak uważna musiała być ta młodzianka Miriam w Nazarecie, że usłyszała Anioła? Niektórzy egzegeci mówią, że niekoniecznie Ona go widziała. Jest powiedziane, że „Anioł wszedł do Niej”, Ona go mogła usłyszeć w głębinach swojego serca, swojej duszy. Więc wyobraźcie sobie, jak to było subtelne. Milczenie otwiera nas na przyjęcie tajemnicy Boga, a Bóg kocha codzienność i pragnie nas spotykać w naszej codzienności. I tutaj, moje drogie, warto się pytać: Jak jestem uważna na moje „tu i teraz”? Jak odpowiadam moim jestem na to wielkie „Jestem” Boga, który komunikuje mi siebie 24X24. Bo Bóg może tylko komunikować miłość, nic innego. On nam nieustannie na miliony sposobów mówi, jak bardzo nas kocha, jak bardzo jesteśmy dla Niego ważne. I tak jak Bóg wybiegł Miriam na spotkanie zapraszając Ją najpierw do radości, to samo czyni wobec nas - mnie to niesamowicie fascynuje. My czasami mamy tak zwyrodniały obraz Boga, że po prostu aż litość bierze. Pierwsza rzecz, jaką Bóg mówi w spotkaniu z człowiekiem: raduj się bo jestem z tobą. Raduj się, bo chcę ci opowiedzieć kim jesteś w moich oczach. Do Miriam, mówi, jesteś Kecharitomene, przepełniona łaską, obdarowana. Czyli Bóg nie zaczyna od przykazań, od obowiązków, od nakazów, od zakazów, ale od zaproszenia do radości. I Bóg wybiera Nazaret, to też mnie niesamowicie ujmuje w tym pierwszym spotkaniu Miriam z Bogiem. Nie poszedł do Jerozolimy, do arcykapłana albo do uczonego w Piśmie. Przyjście Zbawiciela, być może wymagałoby takiego spotkania. A Bóg wybiera prostą nastolatkę, niepiśmienną

prawdopodobnie, w tak maleńkiej wiosce, o której Biblia nigdy nie wspomina w Starym Testamencie. Kiedy my spojrzemy na nasze życie trochę tak symbolicznie, to możemy zauważyć te nasze przestrzenie jerozolimskie. To są nasze przestrzenie chwały sukcesu, dobrostanu, dobrobytu. Oczywiście tam Boga możemy spotykać, ale Bóg o wiele bardziej tęskni za naszym Nazaretem. To są przestrzenie naszych porażek, naszych kruchości i słabości. To jest przestrzeń naszego nasłuchiwanie Jego kroków. I popatrzcie, milczenie jest tak niesamowicie ważne, ale też jest niesamowicie trudne i wymagające, szczególnie dzisiaj w kulturze chaosu komunikacyjnego. W milczeniu słyszymy najpierw nasz chaos, zranienia, nasze największe lęki, nasze pokusy. Są 3 takie przestrzenie, gdzie jesteśmy najbardziej kuszone. Jakbyśmy tak popatrzyły na wszystkie pokusy, jakie spotykamy, to nasz nieprzyjaciel, kusiciel ma takie 3 przestrzenie wmawia nam: *jesteś nikim*. Ile razy tak się czujemy? Dalej, zapewnia nas: *ciagle ci czegoś brak*. No więc te nasze pożądliwości na różnych przestrzeniach, od materialnych po relacyjne, po intelektualne, po duchowe gdzieś tam wciąż się odzywają. No i ta trzecia najgorsza dla nas: *jesteś sama*, nie *przeżyjesz bez drugiego*. Tutaj możemy dosłownie oprzeć się czy wręcz zawiesić emocjonalnie. To są takie trzy przestrzenie największych lęków kobiety. I popatrzcie, że w zwiastowaniu, w obietnicy, którą Bóg daje Miriam, ale przez Nią daje też każdemu człowiekowi, więc także każdej kobiecie słyszymy w jaki sposób z tych lęków możemy się uwolnić. Bóg mówi do Miriam: „jesteś pełna łaski”, czyli nie jesteś pusta, czyli to nie jest prawdą, że czegoś ci brak. Bóg mówi: „Duch Święty zstąpi na ciebie”, czyli nie jesteś bezradna, czyli nie jesteś nikim. I mówi: „Pan z Tobą”, czyli nie jesteś sama. Więc pytajcie się moje kochane: jak jest z moim milczeniem w codzienności? Czy ja je pielęgnuję? Bo z tego milczenia, potem rodzi się zaśłuchanie w Boga, w Słowo, w samą siebie, w drugiego człowieka. Nie mogę być kobietą komunii, jeśli najpierw nie stanę się kobietą milczenia, a potem kobietą uważnego słuchania. To będzie tylko komunia pozorna.

Po milczeniu dochodzimy do tajemnicy obecności. **Kobieta komunii to kobieta obecności**. Obecność, która rodzi się z dobrze przeżywanej samotności. Jednym z najpiękniejszych momentów w moim życiu, (wiele było pięknych

momentów, ale jeden był taki kluczowy), kiedy odkryłam samotność jako błogostan. Moja osobista definicja samotności to *umiejętność bycia przy sobie wobec Boga*. Umiejętność bycia przy sobie, ale w obecności Boga, bo tu nie chodzi o to, żeby ja adorowała samą siebie, ale żeby dobrze była przy sobie, by jeszcze bardziej być z Nim. Samotność to nie izolacja, to nie destrukcja. Pozwólcie mi na ważną dygresję, bardzo Was proszę, nie mówcie, że w Kościele mamy coś takiego jak powołanie do samotności. To jest błąd teologiczny. Nie istnieje coś takiego jak powołanie do samotności. Do bezżeństwa, do nie zamążpójścia tak. My jako ochrzani, wszyscy jesteśmy powołani do więzi, do relacji, do komunii. Nawet pustelnik czy pustelnica wybiera Boga i komunie z Nim dla dobra Kościoła. Ja nie wiem, skąd się to wzięło. To jest tylko w Kościele polskim. Nigdzie indziej tego nie słyszałam. Słowo, które też młodzież dzisiaj przeraża, więc może mówmy im, że jesteś zaproszony do przyjaźni z Bogiem, do oblubieńczości z Bogiem, do bycia dla innych, do kochania, do miłości, ale nie do samotności, bo „nie jest dobrze, żeby człowiek był sam” (Rdz 2,18) jeśli Bóg jest wspólnotą osób. Ale z drugiej strony jeśli patrzymy na samotność, właśnie nie na jako na izolację, która jest destrukcyjna, ale właśnie jako na tę przestrzeń, którą w nas może wypełnić tylko Bóg, to każdy z nas ma taką przestrzeń. To nie zależy od powołania, jakie mamy, bo przestrzeń samotności jest także w najbardziej kochającym się małżeństwie. Możemy więc powiedzieć, że są dwa oblicza samotności: błogostan i trud. W błogostanie to jest ten moment, kiedy ja się cieszę sobą, kiedy mogę być przy sobie, usłyszeć swoje myśli, spojrzeć w świat moich emocji, potrzeb i wartości. Kiedy odkrywam, że lubię przebywać sama ze sobą, że lubię siebie, co więcej, kocham siebie, że jestem dobra sama dla siebie, że nie ma we mnie tej autopogardy wobec własnej kruchości. Ile tego w nas jest, kochane, czasami? Ale z drugiej strony, ponieważ jestem kobietą mocno stąpającą po ziemi, to wiem, że samotność może potwornie boleć. Bo przeżywam żałobę po stracie bliskiej mi osoby, bo przeżywam inne rodzaje żałoby po stracie jakiejś możliwości, czasami dobrego imienia, czasami jakiejś relacji, te straty bolą, ale my potrzebujemy uczyć się adekwatnie je przeżywać. Miriam jako kobieta obecności najpiękniej pokazuje nam siebie w Kanie Galilejskiej. Być może jest już wdową. Tego nie wiemy. O Józefie się nie wspomina. Jezus już wyszedł z domu,

czyli Ona w tym Nazarecie zostaje sobie sama, ale nie osamotniona. I w tej tajemnicy Miriam uczy nas przyjęcia naszej własnej tajemnicy. Popatrz jakie to piękne, Miriam nie zatrzymuje Jezusa, Ona go daje światu. I tu zaczyna się coś bardzo pięknego, bo święty Jan tak zaczyna opisywać cud w Kanie Galilejskiej: „Była tam matka Jezusa”. Obecność, Ona była tam, by przygotować radość, ucztę, zabawę, świętowanie. Miriam to kobieta tańca, radości, uwielbienia i świętowania. Zobaczcie, jak bardzo my w Kościele potrzebujemy, nie ciężkości, nie sztywności tylko takiej lekkości, lekkości w Duchu. Struktury nam są ogromnie potrzebne, ale jeżeli struktury nas „zabetonują”, to tam Duch Święty będzie miał utrudnioną możliwość działania. Popatrzcie na kobiety Biblii. Ilekroć Bóg zwycięża, one zaczynają pieśń chwały, pieśń uwielbienia biorą bębenki, śpiewają na cześć Pana. Mi się marzy taki Kościół głęboki, jednocześnie lekki. Tak delikatny jak Duch Święty. Oczywiście nasze życie to także obowiązki, praca, zadania, powaga sytuacji. To wszystko tak, ale żeby nam nie zabrakło też tej drugiej strony, tej przepięknej radości.

To właśnie w Kanie Jezus do Miriam mówi: kobieto, niewiasto. Nam to dzisiaj brzmi źle, no powinien powiedzieć matko do niej, nieprawdaż? Brak szacunku. Nie, nie, nie. Jezus mówi kobieto, bo odwołuje się do początku. Jezus jest tutaj nowym Adamem i widzi w Niej nową Ewę. Miriam w Kanie jest *ezer kenegdo* dla Jezusa, „odpowiednią pomocą” (Rdz 2,18) dla Niego¹. I kochane są egzegeci, którzy mówią, że większym cudem w Kanie Galilejskiej była przemiana relacji między Maryją a Jezusem niż to, że Jezus dał im około 720 litrów najlepszego wina.² Bo tu zadziewa się coś bardzo ważnego, Maryja z mamy Jezusa, z Matki Syna Bożego staje się niewiastą, kobietą, partnerką, współpracowniczką, oblubienicą, pierwszą uczennicą, pierwszą, która idzie za Jezusem. My byśmy mogli przetłumaczyć i niektórzy faktycznie tak tłumaczą, bo tomy zostały napisane, co Jezus ma na myśli, kiedy mówi: Czy to moja lub twoja sprawa niewiasto? I są niektórzy, którzy tłumaczą to tak: Jaka relacja jest tutaj,

¹ Anna Maria Pudełko – Maria Miduch, *Wolność jest w Niej. Z Maryją na ścieżkach Biblii i życia*, Edycja św. Pawła, Częstochowa 2023, s. 151-154.

² Adam Kubiś, *Jezus Oblubieniec. Metafora małżeńska w Ewangelii św. Jana*, Bonus Liber, Rzeszów 2023, s. 30-35.

kobietę, pomiędzy Mną a tobą teraz, gdy zbliża się moja godzina. Jezus ją pyta: „Co jest teraz między nami? Zauważ to”. Więc gdybyśmy się chciały zapytać: co to znaczy być kobietą komunii, czerpiąc z tej perykopy? Jak Miriam, możemy być bliskie i obecne. Jan Ewangelista mówi: „*Była tam...*”. To nie jest przypadek, gdzie jesteś i z kim jesteś. Będąc w stanie łaski uświęcającej zawsze wnosisz obecność Boga. Czasami sobie nie zdajemy sprawy z tego, ile możemy zrobić przez samą obecność, samo spojrzenie. Dalej Miriam mówi: „*Nie mają już wina...*” Bądź uważna i nie bój się braków. Będąc dziś między Wami słyszałam, że macie dużo poszukiwania w sobie, pytania: jak to ma być, jak to ma się kształtować, jak możemy się rozwijać, jak możemy się formować? Braki, kruchości, coś, co nam nie wychodzi, porażki - są częścią życia. Absolutnie nie bójmy się ich i nie zamiatajmy pod dywan. Miriam tego nie zrobiła. Ale zrobiła, słuchajcie, najmądrzejszą rzecz. Poszła z tym do Jezusa. Nie zaczęła wokół sąsiadek: „Słuchajcie, nie ma wina, będę o tym gadać przez kolejne 50 lat”. Przecież to był taki wstyd. To by przez pół Galilei mówili, że zabrakło wina. Co to za pan młody? I zobaczcie Jej dyskrecję. Jeszcze jedna rzecz, Ona jest niesamowicie odważna. Te z was, które były w Ziemi Świętej albo znają troszeczkę kulturę Bliskiego Wschodu, wiedzą, że mężczyźni nigdy nie bawią się razem z kobietami na weselach. Mężczyźni bawią się w jednym kręgu, trochę jak Grecy tańczący zorbę, a kobiety w innym, czasami w jednej sali, czasami w dwóch salach. Więc żeby spotkać się z Jezusem, Miriam musiała wyjść z kręgu kobiet i wejść do kręgu mężczyzn przerywając im zabawę. Możecie sobie wyobrazić, jakie napięcie spowodowała. I robi coś fantastycznego, Ona jest mistrzynią komunikacji interpersonalnej: Synu, a nawet nie, nie mówi synu, mówi tylko: „wina nie mają”, trzy słowa. Popatrzcie trzy słowa i mamy cud. Nie mówi: musisz to dla mnie zrobić, bo jesteś moim synem, ja cię o to bardzo proszę, nie możesz im tego odmówić. Nie ma jójczenia, nie ma wpływania, nie ma jakiegoś mocowania się z Jezusem. Trzy słowa w pokornej miłości i ogromna przemiana. My od Niej będziemy się uczyć tak rozmawiać o naszych brakach i najpierw rozmawiać o tym z Jezusem, a potem z ludźmi. Zobaczycie, co się będzie działo. Trzeci krok, jak być kobietą komunii jak Miriam: *bądź w relacji z Jezusem*. Pierwsza najważniejsza relacja. Moje życie zaczęło się bardzo zmieniać po iluś tam latach życia

zakonnego, kiedy budząc się pierwszą rzecz, jaką planowałam, to była moja adoracja. Każda z Was ma mnóstwo zajęć, przypuszczam. No ja też ciągle jestem gdzieś w rozjazdach, ale od momentu, kiedy tak bardzo mocno zaczęłam to pielęgnować, okazało się, że czas jest, i że on się rozmnaża. Więc pytaj Jezusa, kim dla Niego jesteś, słuchaj, co On ci odpowiada, mów Mu, co jest dla ciebie ważne. Ta więź czyni cię nie tylko oblubienicą, ale czyni cię też liderką duchowości w Kościele. Liderką wiary i liderką duchowości. Bo Kościół takich kobiet dzisiaj ogromnie potrzebuje. A jeżeli jesteś w relacji z Jezusem, to trzeba zrobić kolejny krok: „*Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie*”. Prowadź innych do Jezusa, nie do siebie. My możemy być bardzo kuszone, żeby ludzi przyciągać do siebie. A my mamy być jak Miriam kobietą cienia. To On jest najważniejszy, ale tylko jeśli Go kochasz On będzie najważniejszy. *Strzeż dobrego wina w tobie* to jest komplement, który starosta mówi do Jezusa, ale Jezus nas chce tego uczyć. „Dobre wino zachowałeś aż do tej pory”, strzeż twojego wina, smaku twojego życia, sensu twojego życia, bądź winem najlepszej jakości. Nie wiem czy gruzińskie czy mołdawskie są najlepsze, może jakieś inne, ale nie bądź wodą, nie bądź wodą. Bądź winem. I na tym się nie kończy. *Idź za Jezusem*, a nie za nowinkami życia. Wychodzą z Kany i Miriam jest pierwsza, a za Nią idą uczniowie. To jest ten nowy lud. Tutaj jest załączek wspólnoty Kościoła. Idą za Jezusem.

Piękne jest to, że Jezus od początku traktował kobiety na równi jako uczennice z mężczyznami. Nie wiemy, jak to widzieli apostołowie, czy też takim otwartym sercem mówili: No dobrze, no to niech one będą z nami? Czy kiwnęli głową, no jak się Mistrz uparł no to dobra, niech będą.

Kolejna cecha kobiety komunii to harmonia. **Kobieta komunii to kobieta harmonii**, która pozwala zaistnieć różnicom, aby umożliwić dialog (przyjęcie drugiego w jego niepowtarzalności). I tu inspiracją może nam być Miriam obecna w Wieczerniku. Od razu trzeba powiedzieć, że to nie była taka spokojna, sielankowa sytuacja. Przypuszczam, że tam były tarcia. To nie była jednolita wspólnota, to były 3-4 grupki, które patrzyły na siebie z podejrzliwością: apostołowie, uczniowie, krewni Jezusa i kobiety. I to, co robi Miriam jest fantastyczne! Ona w tym czasie oczekiwania na Ducha Świętego z tych grupek

tworzy wspólnotę. Jak to zrobiła? Nie wiem, pytajcie Ją, powie wam. Ale ile razy my mamy, problemy z komunią i z jednością w naszych rodzinach, w naszych wspólnotach parafialnych, w naszych wspólnotach konsekuracyjnych? To jest czas, żeby Ją zapraszać. To jest czas, żeby realnie Ją zapraszać. Ja doświadczyłam ogromnie tego, że w tych rodzinach czy wspólnotach, gdzie przyzywa się obecności Maryi, sprawy się powolutku rozwiązują. Bo Duch Święty „nie siądzie” na sercu, które nie jest pojednane, nie dlatego, że nie może, bo On jest wszechmogący, ale jeżeli w moim sercu jest brak przebaczenia, to jest beton. I Duch Święty może wylewać ogrom łaski, a i tak nic nie przeniknie do wnętrza. I Miriam przygotowała ten grunt dla Ducha. Dlaczego? Bo potem, Łukasz nam mówi, „na każdym z nich spoczął...” (Dz 2,3), czyli oni wszyscy byli gotowi, by przyjąć dar Ducha Świętego. Pomyślcie, czy to też nie jest takie Wasze zadanie? Kobieta z natury jest relacyjna, dialogująca, wspólnototwórcza, komuniotwórcza. Czy też pośród różnych powołań w Kościele Wy nie możecie być taką iskierką, która właśnie zaprasza do jedności, do dialogu, do współpracy, do komunii? Papież Franciszek nam o tym bardzo przypomina w *Evangelii Gaudium* numer 288 mówiąc, że istnieje coś takiego jak *maryjny styl życia* w działalności ewangelizacyjnej Kościoła. My wiemy o tym, że istnieje *styl piotrowy*, czyli hierarchiczny: biskupi, prezbiterzy, diakoni. Istnieje *styl charyzmatyczny*, to już nam przypominał Sobór Watykański II, a także inni papieże. Zarówno Jan Paweł II, papież Benedykt XVI i teraz papież Franciszek mówi: że jest jeszcze ten *styl maryjny*, on jest dla całego Kościoła, ale uważam, że szczególnie dla kobiet w Kościele.

Jest pięć takich cech, o których papież mówi, co to znaczy maryjny styl Kościoła? *Rewolucyjna moc delikatności i czułości*. Moje drogie, delikatność i czułość to nie jest „niunianie” się. Papież tam jest bardzo mocny kiedy mówi, że delikatność i pokora polegają na tym, że nie traktuję źle innych, by poczuć się ważna. Czyli rezygnujemy z wszelkich form przemocy. A tej nie brakuje zarówno w naszych rodzinach, jak w Kościele. Niestety wszelkie formy wymuszania to jest przemoc i to nie jest ewangeliczne, bo Jezus zawsze mówi: jeśli chcesz. I tu jest siła pokory, która jest stanowczą łagodnością. Czyli nie wymuszam, nie łamię, nie niszcę, ale bardzo klarownie wytyczam granice i stawiam adekwatne

wymagania. Zapraszając w imieniu Boga i z Bogiem. Dalej *prorocze uwielbienie Boga*. Patrząc na Miriam, która śpiewa magnificat. O tej lekkości naszej duchowości już mówiłam. *Ciepło domowego ogniska*. Kiedyś zapytano papieża Franciszka, jaka jest rola Kobiety w Kościele? I on powiedział: No, to wyobraźcie sobie wieczernik bez Maryi. Jeśli mężczyźni tworzą strukturę, budują dom, to ktoś musi stworzyć ciepło i klimat domu. Co nie znaczy, że my nie mamy być też w punktach strategicznych, organizacyjnych. Tak, ale my wnosimy to coś, tą uważność na drugiego, co czyni instytucję domem. Mamy być sercem w Kościele. I potem ta harmonijna połączenie *kontemplacji i służby*. Powoli zbliżamy się do końca, ale pozostały jeszcze 2 cechy.

Kobieta komunii to kobieta wzajemności. Także my, które mamy wyłączność z Panem jesteśmy zaproszone jak wszyscy ochrzczeni do wzajemności. Bo Jezus zostawił nam jedno przykazanie: „abyśmy się wzajemnie miłowali” (J 15,12). I moje drogie, to jest troszeczkę takie skrzywienie profesjonalne ludzi Kościoła, my też jesteśmy ludźmi Kościoła, że działamy wyłącznie charytatywnie. Jesteśmy ciągle dla innych. Służebnie poświęcamy się, co jest potrzebne, ale jednocześnie my również potrzebujemy zadbać o siebie. W czasie pandemii były robione takie badania na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie na Wydziale Psychologii. Jak myślicie, która z potrzeb jest najbardziej wypierana przez osoby konsekrowane? Różne padały pomysły, potrzeba: agresji, gniewu, seksualności, itd. Nie, żadna z nich. Najbardziej wypieraną potrzebą przez osoby konsekrowane jest potrzeba bliskości. Nam jest trudno powiedzieć: ja też potrzebuję drugiego człowieka, ja też potrzebuję odkryć, że jestem ważna, potrzebna i kochana. Po to jest nam wspólnota. Ktoś kiedyś tak bardzo mądrze powiedział, że kaloryfery stawiamy wewnątrz domu, wewnątrz budynku, a nie na zewnątrz. Czyli ciepło należy się najpierw najbliższym. Jak nie zadbamy o siebie, ja o moje siostry we wspólnocie, wy w waszych wspólnotach diecezjalnych, to to wszystko, co czynimy na zewnątrz, będzie jedynie promowaniem samych siebie, a nie Pana Boga. I popatrzcie Miriam uczy nas pięknie tej wzajemności, kiedy spojrzymy na nią i na Józefa. To jest coś fantastycznego. I Łukasz nam pokazuje, że Miriam i Józef swoją bliskość

z Jezusem, a także między sobą, przeżywali w wielkiej jedności, komunii serc. Są takie 3 momenty kiedy Łukasz pokazuje to zjednoczone w miłości serca Miriam i Józefa. Pierwsze to jest wobec pasterzy: „jego ojciec i matka dziwili się temu, co o nim mówiono”. I potem: „na ten widok zdziwili się bardzo”. Zdziwienie, czyli pewien rodzaj zdumienia, podziwu czyli zachwyty, czyli radości. I trochę dalej, jak Jezus się zagubił Miriam mówi: „oto ojciec twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Czyli popatrzcie, Miriam i Józef są razem zarówno w zachwycie, w radości, w podziwie, w kontemplacji, ale też w cierpieniu, w poszukiwaniu, w zagubieniu. Wzajemność w poszukiwaniu Boga. I też warto się pytać: czy my potrafimy dzielić się między sobą doświadczeniem Boga, doświadczeniem wiary? Popatrzcie, jak łatwo jest Go głosić na zewnątrz, ale czy my między sobą potrafimy łamać Słowo? Czy potrafimy między sobą świadczyć, jakiego Boga w tym dniu, czy w tym tygodniu spotkałam, żeby wzmocnić naszą wiarę? To świadectwo mojego osobistego spotkania z Bogiem buduje Kościół. Na tym też polega nasza wzajemność. Istotą współodczuwania jest głębia miłości. A my możemy się dzielić wiarą, moje drogie, jeśli są spełnione 2 warunki: zaufanie i dyskrecja. Jeśli we wspólnocie nie ma *zaufania*, nie otworzymy duszy, bo to jest ogromna intymność. Jeżeli we wspólnocie nie ma *dyskrecji* czyli jest obgadywanie, plotkowanie, my kobiety wiemy, że to potrafimy doskonale, strzelanie fochów, obrażanie się itd., to nie liczymy na to, że potem będziemy dzielić się wiarą, to jest niemożliwe. Więc też warto mierzyć temperaturę naszych wspólnot. Na ile sobie ufamy i na ile siebie szanujemy właśnie w tej dyskrecji, że coś do mnie przyjdzie i zatrzyma się na mnie, nie podaje tego dalej.

I ostatni taki atrybut **Kobiety komunii, to wolność**. Najpiękniejszy dar jaki Bóg nam dał: wolność, tylko człowiek wolny może kochać. I tylko człowiek wolny potrafi być posłuszny. Posłuszeństwo to domena ludzi wolnych, bo posłuszeństwo to nie jest uległość, to nie jest poddaństwo, to jest wybór, to jest decyzja, decyzja miłości. I popatrzcie to też jest niesamowite, bo Miriam najbardziej doświadcza swojej wolności pod krzyżem. Miłość jest jak oddech: przyjmuję i oddaję, przyjmuję i oddaję, czyli nie możemy tylko wdychać, albo tylko wydychać, bo umrzemy. Popatrzcie, pod krzyżem Maryja oddaje Jezusa,

a przyjmuje Jana. Jaka dysproporcja, jakie ogołocenie? Być kobietą wolności to pozwolić też, żeby Bóg mi odebrał coś, żeby mi zawierzyć coś innego. I być może po ludzku poczuję tę dysproporcję, ale dla dobra Kościoła to ma zupełnie inną wagę, bo w Janie Maryja przyjmuje wszystkich nas. No, ale stracić Jezusa... To jest ogromna strata. Więc pomyślmy też: jak my przeżywamy naszą wolność? Ja doświadczam tego kochane, że Bóg nam nigdy niczego nie zabiera. On nie jest takim „chytrym zazdrośnikiem”. Jeżeli nas o coś prosi, to tylko po to, żeby dać nam jeszcze więcej i przez nas dać innym.

Nie wiem, czy odpowiedziałam na to pytanie: *Jak żyć w codzienności?* Bardziej może skoncentrowałam się na wartościach, ale ja głęboko wierzę, że jeżeli nie pielęgnujemy postaw, to potem jest nam naprawdę trudno być kobietami konkretów. Czyli pielęgnowanie milczenia, pielęgnowanie takiej świadomej obecności, harmonizowanie naszej kobiecości i w tym wymiarze ciała, psychiki, i ducha. Uczenie się wzajemności: ja potrzebuję ciebie, ty potrzebujesz mnie. I uczenie się wolności, gdzie ja potrafię przyjmować moją kruchość, moją bezbronność, moją bezradność, żeby potem jeszcze bardziej przyjmować kruchość bezbronność i bezradność drugiego, bo moje serce staje się, podobnie jak serce Miriam, coraz bardziej miłosierne i tego sobie i wam życzę. Dziękuję bardzo.